Nr. 198. Kraków, sobota 17 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Z życia „polskiego męża stanu“.

Zmarły hr. Kazimierz Badeni został w gazetach galicyjskich mianowany „polskim mężem stanu“, a u trumny jego miało płakać z żalu „całe społeczeństwo polskie“. Biedne to „społeczeństwo“ jest bezbronnem i musi być posłuszne głosom prasy; zostawimy je przeto w spokoju.

Ale robotnicy polscy mają dość powodów, aby nie szafować wobec takich postaci, jak hr. Badeni, tytułem „męża stanu“.

Robotnicy pamiętają rządy hr. Badeniego, od starosty począwszy, a na prezydencie ministrów skończywszy.

Brutalna szacherka wyborcza, uprawiana przez ówczesnego starostę krakowskiego przy wyborze Romanowicza, zwalczanie Adama Asnyka przy wyborach sejmowych, to skromne dopiero listki wawrzynu do wieńca „polskiego męża stanu“.

Powiększyła je sowicie krew chłopów polskich i rusińskich, przelewana hojnie przy wyborach na to, aby wybrano nędzników w rodzaju p. Bogdanowicza i innych podobnych figur. Krwawe wybory galicyjskie, to najlepsze tło dla takiej postaci, jak zmarły Badeni.

Gdzie nie można było strzelać, tam z nakazu Badeniego kupowano i korumpowano, tak, że na wybory w Galicyi przyjeżdżali spekulanci żydowscy aż z Ameryki, aby „zarobkować“.

A już wobec socyalistów był hr. Badeni prawie niepoczytalnym. Za jego rządów wytoczono socyalistom 46 procesów karnych, w których więzienie śledcze wynosiło 5½ lat więzienia, a kara za wyrokiem wyniosła zaledwie 4 tygodnie!

Badeni zamknął oba pisma socyalistyczne „Robotnika“ i „Siłę“ we Lwowie i zagroził zamknięciem piętnastu stowarzyszeń robotniczych w Galicyi i tylko ministerstwo hr. Taaffego (!) uratowało ustawę o stowarzyszeniach w kraju, rządzonym przez „polskiego męża stanu“...

Wogóle szalone bezprawie, praktykowane przez hr. Badeniego, spowodowało, że musiano najprostszej sprawiedliwości, najmniejszego minimum praworządności szukać — w Wiedniu.

A kiedy już znalazł się hr. Badeni w stolicy państwa jako prezydent ministrów, rozwiązał za jednym zamachem organizacyę austryackich kolejarzy, liczącą wówczas 27.000 zorganizowanych. Na nic się to oczywiście nie przydało, bo dzisiaj ta organizacya liczy 60.000 członków!

Ulubioną piosnką naszej burżuazyjnej prasy jest chwalenie Badeniego, jako męża opatrznościowego, niosącego sprawiedliwość i równouprawnienie uciśnionym Czechom. Otóż w interesie prawdy historycznej należy stwierdzić, że Badeni potrzebował dla swojej lichej ugody z Węgrami głosów czeskich i dlatego — w porozumieniu ze swymi przyjaciółmi liberałami niemieckimi — wydał swoje rozporządzenia językowe. To też później burzy, którą nieopatrznie wywołał, nie mógł zrozumieć i dał się porwać do tak niesmacznego kroku, jak pojedynek z Wolfem!...

Lepiej daleko sprawę rozumiał stary „regimentarz“ Jaworski, bo ten opuścił Badeniego jeden z pierwszych, wraz z całem Kołem polskiem.

Zaślepienie Badeniego urosło wreszcie do rozmiarów zbrodni, kiedy chciał zgwałcić parlament za pomocą 80 uzbrojonych policyantów.

Kiedy chciał zagrać na bruku wiedeńskim po swojemu, puszczając huzarów na tłumy robotnicze, kiedy zbrodnię chciał ratować jeszcze większą zbrodnią, wówczas wyleciał z siodła, na to, aby nigdy nie powrócić do rządów.

I smutno tylko, że to „polski mąż stanu“ odnowić chciał w Europie zbrodnię, którą kiedyś carat rosyjski popełnił na polskim sejmie w Grodnie...

Tego Badeniemu historya nigdy nie zapomni.

Aktualność rewelacyj Burcewa.

Krakowskie „Nowoje Wremia“ — „Czas“ w przeciwieństwie do bardzo skonfundowanego organu p. Mienszykowa — [illegible] traktuje Burcewa i jego walkę z policyą rosyjską. Dziennik, którego mąż zaufania, jako przewodniczący ławy przysięgłych w Krakowie, proklamował był Janinę Borowską rodzajem polskiej Joanny d'Arc — oczywiście nie sympatyzuje z tępicielem prowokatorstwa.

Wedle „Czasu“ (vide Nr. 157) „ajent anarchistów“ Burcew rzucił „bombę“ dziennikarską, korzystając z tego, iż przed zapowiedzianą wizytą cara we Francyi sprawa nie rozjaśni się wcale.

Daje tedy „Czas“ do zrozumienia, iż **sprawa mogłaby się rozjaśnić na korzyść caratu** — tylko wymagałoby to dłuższych zabiegów... Kto uwierzy adwokatowi Hartinga, czy Mikołaja? Po tygodniu ambasada rosyjska nic nie mogła sprostować co do człowieka, którego biuro w tejże ambasadzie się mieściło! A ów baron, czy hrabia, generał, czy inżynier, attaché ambasady, a właściwie szef tajnej policyi za granicą, Harting, kawaler orderu Włodzimierza i legii honorowej, który ani słówkiem nie ujmie się za swoją czcią „szarpaną“ przez „oszczercę“ Burcewa w dwu najpoczytniejszych dziennikach paryskich „Journalu“ i „Matinie“, ani słówkiem się nie odezwie, nie udzielając p. Clemenceau żadnego argumentu przeciwko interpelacyi Jaurèsa!

Czemu nie skarży Burcewa i całej plejady pism francuskich, niemieckich, belgijskich, rozpisujących się o jego landesenowskiej, prowokatorskiej przeszłości?

Adwokat caratu „Czas“ gorliwszym jest od stron interesowanych. Po wynurzeniu się afery Aziewa, carat usiłował przeczyć, usiłował zmusić do milczenia prasę rosyjską grzywnami. Nie wiedział, jakim jest zasób dowodów Burcewa, dziś — przekonawszy się, iż Burcew bez niezaprzeczalnych dowodów w dłoni nie rzuca mu rękawicy, jest w położeniu przychwytanego na gorącym uczynku rzezimieszka.

Burcew obrał świetnie chwilę swych rewelacyj: nie dlatego, ażeby dla swej reklamy dać burżuazyjnym dziennikom karm sensacyjną podczas „martwego sezonu“, jak imputuje mu „Czas“, i nie dlatego, jak twierdzi dalej obrońca caratu, iżby pozbawić ów rząd możności oczyszczenia się przed projektowaną do Francyi wizytą cara; chwilę tę uważamy za świetną, ponieważ rewelacye Burcewa zdolne są poprzeć nastrój, carowi nieprzychylny w społeczeństwach europejskich, właśnie wówczas, gdy car zamierza tam się ukazać.

Nie wszędzie bowiem nawet wśród burżuazyi prowokatorzy i szpiedzy cieszą się takiem uznaniem — jak w Krakowie.

Wyprowadzenie na światło wszystkich ukrytych brudów caratu nie poprawi marki tego krwawego widma. A właśnie carat, wiedząc jak opinia — zwłaszcza w Anglii — jest mu nieprzychylną, usiłował się przedstawić Zachodowi w świetle nowem, sympatycznem, konstytucyjnem. Jeszcze przed chmarą agentów, znamionujących zbliżanie się cara, wysłano dumców, którzy mają wmawiać w Europę, iż Rosya należy do „rodziny państw konstytucyjnych“.

Do tego szalbierstwa dali się wciągnąć i „kadeci“, którzy wobec libernego mieszczaństwa londyńskiego dowodzili, że oni, liberałowie rosyjscy, są opozycyą nie przeciw carowi zwróconą, lecz opozycyą „jego cesarskiej mości“.

Tym zwyrodniałym „opozycyonistom“ wydaje się, iż swojemi wędrówkami po Europie i powtarzaniem, że Rosya jest konstytucyjną — asekurują istnienie Dumy. Radością przepełnia ich fakt, iż poseł rosyjski w Londynie nie zawołał na nich: „mołczat“, lecz potwierdził ich słowa.

Ślepe krety, czy kretyny, nie widzą, iż carat, czując, jaką budzi odrazę, nie mając po klęskach wojennych i dyplomatycznych nawet swego dawnego nimbu potęgi — przez usta dumskich „leaderów“ liberalnych, chce się na Zachodzie przypochlebić.

Mowy różnych Makłakowych miały przed Europą zneutralizować wszystkie słuchy krwawe o rosyjskich turmach i szubienicach, pogromach i ekspedycyach karnych: Skałłonach, Renenkampfach, Zakomelskich... Wszak dziś o odrodzonej Rosyi prawią ci nawet, co ongi wyborski manifest pisali... Zatem nowa zorza świta...

Trzeba było jakimś faktem jaskrawym przypomnieć Europie, tak chętnie zapominającej, iż carat pozostał sobą mimo malowanej Dumy; że jest to eldorado nietylko katów, łapowników, defraudantów, ale i państwo, które nie waha się najpodlejszego rodzaju awanturników wysyłać do Europy, wyłudzać dla nich ordery, otaczać ich blaskiem wysokich rang i dygnitarstw, że jego podpory — to szumowiny najohydniejsze, że temi szumowinami zaraża on atmosferę państw ościennych.

To uczynił właśnie Burcew. A rewelacye jego nie skończone. Po zebraniu się Dumy zapowiada iż udowodni, że w rosyjskiej Izbie panów z nominacyi cara zasiada też pospolity szpicel-prowokator.

O bo carat jest dziś państwem parlamentarnem więc „zasłużonych mężów“ w swej Izbie wyższej lokuje.

Obrazki z Persyi.

Bachtyarowie.

W telegramach, donoszących o wkroczeniu rewolucyonistów do Teheranu, wymieniani są Bachtyarowie jako straż przednia. Bachtyarowie należą do najdzielniejszych szczepów w Persyi, a liczą ogółem 30.000 rodzin. Są koczownikami, żyjącymi przeważnie z chowu bydła, mieszkają latem w namiotach, a w zimie w jaskiniach i prymitywnych lepiankach.

Wódz Bachtyarów.

Publicysta francuski, Henri d'Allemagne, nakreślił w „Echo de Paris“ zajmującą sylwetkę Assada, wodza Bachtyarów, którzy obecnie wraz z konstytucyonistami perskimi wkroczyli do Teheranu. Henri d'Allemagne spędził kilka miesięcy wśród kurdyjskiego plemienia Bachtyarów, zamieszkujących wzgórza Luristanu na granicy persko tureckiej, w okolicach Bagdadu, i zna osobiście naczelnika szczepu.

Assad jest wykształconym człowiekiem, który przez czas dłuższy bawił w Paryżu i wchłonął w siebie zdobycze kultury francuskiej. On to na język Bachtyarów przetłómaczył liczne romanse francuskie, między innymi „Damę kameliową“. On też zaprowadził w swej ojczyźnie szkoły, w których nauka odbywa się według prawideł europejskich.

Assad należy do starej rodziny Sardarów, która niegdyś na czele wojsk kurdyjskich wybrała się z Syryi na podbój Persyi. Członkowie tego rodu przewyższają kulturą i zdolnościami panującą dynastyę Kadyarów i są przez nią znienawidzeni. Ojca Assada kazał zamordować gubernator Ispahanu, brat szacha panującego, wciągnąwszy go podstępnie w zasadzkę. Zabito go w chwili, gdy schy-

JACK LONDON.

CHINAGO.

„Koral się rozrasta, drzewo rośnie, lecz człowiek umiera“. — Przysłowie tahitańskie.

Ah Czo nie rozumiał po francusku. Siedział w wypełnionej tłumem sali sądowej, znużony i udręczony, słuchając potoczystej francuszczyzny, czyniącej wrażenie nieprzerwanego szeregu drobnych eksplozyj, rozlegających się naprzemian z ust tego lub owego urzędnika. Ah Czo cała ta paplanina wydawała się poprostu paplaniną i niczem więcej, i podziwiał w myśli głupotę Francuzów, którzy tracili tyle czasu na wykrycie zabójcy Czang Ga i mimo to nie wykryli go wcale. Pięciuset kulisów, pracujących na plantacyi, wiedziało, że zabójstwo popełnił Ah San, a tymczasem Ah San nie został nawet zaaresztowany. Prawda, że wszyscy kulisi zmówili się potajemnie, aby nie świadczyć jeden przeciw drugiemu, lecz ta sprawa była tak prosta, że Francuzi powinniby przecież dojść, iż winowajcą był Ah San. Nie, ci Francuzi — to głupcy.

Ah Czo nie popełnił nic, za co miałby się obawiać kary. Nie brał żadnego udziału w zabójstwie. Prawda, że był przy niem obecny, i Schemmer, dozorca na plantacyi, wpadł do baraku natychmiast po wypadku i złapał tam jego razem z czterema czy pięcioma innymi kulisami, lecz cóż z tego? Czang Ga został pchnięty nożem tylko dwa razy. Można było łatwo pojąć, że pięciu czy sześciu ludzi nie mogło zadać dwóch ran. Conajwyżej, jeśli liczyć po jednej ranie na jednego człowieka mogli to uczynić dwaj ludzie.

Takie były rozumowania Ah Czo, gdy on i jego czterej towarzysze zapierali się i plątali w swych zeznaniach przed sądem w sprawie owego zajścia. Usłyszeli odgłosy zbrodni i podobnie jak Schemmer pobiegli na miejsce wypadku. Przybyli tam wcześniej, niż Schemmer — ot i wszystko. Wprawdzie Schemmer zeznał, że gdy przypadkowo przechodził obok baraku, zatrzymał się, słysząc głosy kłótni i stał przynajmniej przez pięć minut nazewnątrz, a gdy wszedł, zastał już oskarżonych na miejscu zbrodni, i że oni nie mogli wejść nakrótko przed nim, ponieważ on stał przy jedynych drzwiach baraku. Lecz co z tego! Ah Czo i czterej współoskarżeni zeznali, że Schemmer się mylił. W rezultacie będą uwolnieni. Byli wszyscy pewni tego. Nie można było przecież pięciu ludziom poucinać głów za dwa pchnięcia nożem. Przytem żaden cudzoziemski dyabeł nie był naocznym świadkiem zabójstwa. Lecz ci Francuzi byli tacy głupcy. W Chinach, jak Ah Czo dobrze było wiadomo, władze poddałyby ich wszystkich torturom i dowiedziałyby się prawdy. Zapomocą tortur bardzo łatwo wydobyć prawdę. Lecz ci Francuzi nie używali tortur — cóż to za durnie! I dlatego nie dowiedzą się nigdy, kto zabił Czang Ga.

Lecz Ah Czo nie rozumiał wszystkiego. Towarzystwo angielskie, do którego należała plantacya, sprowadziło do Tahiti, kosztem wielkich wydatków, pięciuset kulisów. Akcyonaryusze domagali się dywidendy, a towarzystwo nie płaciło jej dotąd; stąd też towarzystwu nie było wcale na rękę, aby tak drogo opłaceni robotnicy kontraktowi wprowadzali wpośród siebie zwyczaj zabijania jeden drugiego. Pozatem w grę wchodzili także Francuzi, pragnący dać poczuć Chińczykom doskonałości i zalety francuskiego prawa. Czy mogło być coś lepszego, niż dać teraz przykład raz na zawsze? Przytem na cóż była Nowa Kaledonia, jeśli nie na to, aby wysyłać tam ludzi na nędzę i cierpienia za to, że są ułomni i słabi, jak ludzie?

Tego wszystkiego Ah Czo nie rozumiał. Siedział w sali sądowej i czekał na wyrok uwalniający, który pozwoli jemu i jego towarzyszom wrócić na plantacyę i odrobić termin ich kontraktów. Wyrok ten niedługo zostanie ogłoszony. Rozprawa zbliżała się ku końcowi. Ah Czo widział to wyraźnie. Nie było już składania zeznań, nie było tej bezustannej paplaniny. Francuskie dyabły zmęczyły się także i widocznie oczekiwały wyroku. Ah Czo w oczekiwaniu zagłębił się we wspomnieniach z własnego życia, sięgając wstecz aż do czasu, gdy podpisał kontrakt i wsiadł na okręt do Tahiti. Ciężkie życie było w ich nadmorskiej wiosce, i gdy wówczas zgodził się na pięć lat do pracy na Południu, za pięćdziesiąt centów meksykańskich dziennie, uważał się za szczęśliwego. Byli ludzie w jego wiosce, którzy pracowali przez cały rok za dziesięć meksykańskich dolarów, były kobiety, które wiązały sieci przez cały boży rok za pięć dolarów, a w domach kupców były służące, otrzymujące za swą służbę cztery dolary rocznie. A tutaj on miał dostawać pięćdziesiąt centów dziennie; za jeden dzień, jeden dzień tylko, zarobi tak królewską kwotę! Cóż, że praca będzie ciężka? Za pięć lat wróci do domu — tak stało w kontrakcie — i nigdy już nie będzie pracował. Będzie bogatym człowiekiem na całe życie, będzie miał własny dom, żonę i dzieci, rosnące po to, aby go szanowały. Tak, a za domem będzie miał mały ogródek, miejsce rozmyślań i wczasów, — złote rybki w maleńkiej sadzawce, dzwoneczki, dzwoniące od wiatru, porozwieszane na drzewach, a dokoła będzie wysokie ogrodzenie, aby nic nie zakłócało jego wypoczynku i jego rozmyślań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

łał się po perły drogocenne, które gubernator umyślnie rzucił na ziemię.

Najstarszy syn jego, Assad, więziony był od roku 1882 do roku 1888 z rozkazu szacha. Gdy go wypuszczono, udał się na wystawę paryską i powróciwszy z Europy, kazał sobie zbudować dziwaczny pałac, mieszaninę stylów zachodnich i architektury wschodniej. Sala przyjęć posiada mozaikę cudnej piękności, a ma to być widok wprost czarodziejski, gdy w nocy rozbłysną w niej tysiące świateł.

Assad jest monarchą samowładnym swojego szczepu. Jest królem i sędzią najwyższym. Ale wbrew swoim poprzednikom odznacza się pewną humanitarnością. Wyroki śmierci wydaje niezmiernie rzadko. Złoczyńców skazuje przeważnie na kary więzienne, a więzieniem u Bachtyarów jest ciemna, pilnie strzeżona jaskinia w górach. Czasem jednak i Assad pozostaje wierny tradycyom swojego ludu i wielkich zbrodniarzów skazuje na odcięcie ręki lub na przecięcie „ścięgna Achillesa“.

Szach ma w zasadzie prawo mianowania naczelnika Bachtyarów, ale w rzeczywistości nie posiada prawie żadnej władzy nad tem plemieniem. Bachtyarowie dostarczają mu rokrocznie oddział konnicy i żywią go własnym kosztem. Jeźdźcy ci uważani są za zakładników. I na tem kończy się zależność Bachtyarów od Teheranu.

Jeżeli Assad obecnie wziął stronę konstytucyonistów perskich, to kieruje się raczej motywami osobistemi, niż ideowej natury. Marzy on o detronizacyi dynastyi Kadyarów i objęciu po nich spuścizny królewskiej. Ale partya konstytucyjna niezupełnie ufa Assadowi. Zwolennicy reform liberalnych w Persyi wyrażają głośno obawę, że gdyby Assad zasiadł na tronie, zmieniłby się tylko osoby, a system autokratyczny pozostałby w dawnej swej formie. Przyznają mu inteligencyę i kulturę, lecz boją się zaczajonego w duszy Assada tyrana.

Teheran

leży na wyżynie bezdrzewnej i kamienistej, wskutek czego miasto należy do najniezdrowszych na świecie. Teheran liczy do 300.000 mieszkańców, rozsiadłych w brudnych i wąskich uliczkach; lepiej zabudowaną i czyściejszą jest północna część miasta, w której znajdują się poselstwa zagraniczne i kolonia europejska. W ostatnich czasach miasto otrzymało tramwaj elektryczny, politechnikę z profesorami z Europy, szkołę wojskową, oraz kilka szkół, utrzymywanych przez poselstwa francuskie i niemieckie.

W odległości 7 klm. od miasta znajduje się oaza Szabduealum, do której pobożni Persowie odbywają pielgrzymki. Prowadzi do niej kolej wąskotorowa. Cała okolica zasiana jest zamkami szacha, z których najwspanialszy jest Bagszach, w którym szach po zbombardowaniu parlamentu przebywał.

Święta wojna,

o której telegramy doniosły, proklamowaną została przez „świętych mężów“, rezydujących w świętych miastach Nedżew i Kerbela w prowincyi Izak. Miasta te otaczane są w całym świecie muzułmańskim wielką czcią, gdyż tam znajdują się groby kalifa Alego i jego wnuka Hosseina. Święta wojna nigdy dotąd nie była proklamowana przeciw żadnemu panującemu mahometańskiemu, a obecnie nastąpiło to przeciw szachowi Mohamedowi Ali; takie ogłoszenie oznacza, że szach wykluczony został z wspólności religijnej i utracił prawo do rządzenia wiernymi.

Proklamacya ta uzasadniona została trzema powodami: złamaniem przysięgi przez szacha złożonej na koran, że dotrzyma konstytucyi; ostrzeliwaniem z rozkazu szacha meczetu Sirfasalar, a wreszcie powieszeniem z jego rozkazu kilku duchownych.

Rewelacye Burcewa.

Ciekawa ilustracya do twierdzeń Burcewa.

Czytamy w „Humanité“: „W ostatnich czasach cytowano mnóstwo osobliwych praktyk policyi rosyjskiej w Paryżu, działającej tu zupełnie, jak w kraju podbitym.

Młody adwokat, p. Tomasini, który wraz z naszym towarzyszem Willmem objął obronę Rippa, ściganego za sprawę przy ul. Bolivar (zamach na rosyjskiego pułkownika żandarmeryi Kottena — *Red. „Nap.“)*, informuje nas, iż odkąd zajmuje się Rippem, jest ustawicznie przedmiotem nadzwyczaj irytującej obserwacyi ze strony szpiclów, utrzymywanych przez ambasadę rosyjską we Francyi. Nachodzą dozorcę domu, w którym mieszka, pytając o wiadomości z jego życia prywatnego, zaczepiają zapytaniami najbardziej drastycznemi osoby, o których sądzą, że się z nim komunikują.

Zapytujemy, czy jest to do zniesienia, ażeby pod Aziewy carskiego samodzierżawia działały z takim bezwstydem wobec adwokata, który ma tylko czysto zawodowe stosunki z oskarżonym politycznym.

Zapytujemy radę adwokacką, czy nie uważa, iż zachodzi tu okoliczność do protestu i zniewolenia do uszanowania jej członków przez policyantów krwawego cara“.

* * *

Agent francuski Leroy, który był niegdyś na żołdzie tajnej policyi rosyjskiej, zaatakowany przez pomocnika Hartinga, Blinta, jako rzekomy informator Burcewa, zemścił się, ogłosiwszy całą mu znaną listę szpiclów rosyjskich w Paryżu. Na liście tej figurują i dwaj byli urzędnicy policyjni niemieccy: Neuhaus i Woltz. Charakterystycznem, choć znanem, jest, iż szpicle mieli nawzajem się szpiclować. Ów Leroy ogłasza też list Hartinga, w którym tenże poleca mu zawiadamiać go o postępowaniu Blinta.

„La Correspondance Russe“, wydawana przez rewolucyonistów rosyjskich w Paryżu, ogłasza list Hartinga, podpisany jednym z jego pseudonimów: Petrowski — do jednego [illegible]od władnych mu szpiclów, Hercyka w Genewie, który się zakradł był do organizacyi socyalno-demokratycznej, aby przeszedł raczej do socyalistów-rewolucyonistów. Agent ów zresztą został rychło zdemaskowany i wyrzucony z organizacyi.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 15 lipca.

Przewodniczył wiceprezydent dr Szarski, który poświęcił wspomnienie pośmiertne hr. Kazimierzowi Badeniemu (ściśle wedle nekrologu w „Czasie“), wychwalając jego „żelazną rękę“.

Interpelacya o reformę wyborczą.

Poseł Daszyński interpeluje prezydyum, jak stoi sprawa reformy wyborczej do Rady gminnej, albowiem pismo wychodzące w Krakowie p. t. „Głos narodu“ zamieściło następujące zapytanie:

„Zapytujemy pana prezydenta miasta dra Lea, przedstawiciela demokracyi liberalnej, dra Bandrowskiego, przedstawiciela demokracyi żydowskiej dra Grossa, tudzież przedstawiciela socyalistycznego p. Daszyńskiego — co słychać z reformą wyborczą do gminy?“

Wygląda to tak, jakbym ja należał do czynników decydujących w tej Radzie razem z pp. Leem i Bandrowskim. Otóż muszę skonstatować, że ja żadnych przeszkód reformie wyborczej nie stawiam, przeciwnie, od szeregu lat bezskutecznie się jej domagam. Jakkolwiek to pismo nie zasługiwałoby, żebym się niem zajmował, jednakowoż bardzo wielu ludzi w Krakowie zadaje sobie pytanie: co słychać z gminną reformą wyborczą?

W grudniu zwołano komisyę statutową na to, żeby uchwaliła zbierać daty. Od tego czasu zbierają się daty i reforma wyborcza nie rusza się wcale naprzód.

Wiem, że ferye wakacyjne nie są odpowiednim czasem do przeprowadzenia takiej sprawy, ale gdyby po feryach zabrano się uczciwie, nie oszukańczo do pracy, to możnaby w ciągu kilku miesięcy reformę wyborczą przeprowadzić.

Pytam więc prezydyum miasta, czy nie jest ono zdania, że po wakacyach należy energicznie i szczerze przystąpić do prac nad zmianą statutu miejskiego i że już dość długo czekamy na odpowiedź na pytanie: co słychać z reformą wyborczą?

Wiceprezydent dr Szarski oświadcza, że zaraz po powrocie prezydenta odbędzie się posiedzenie komisyi statutowej jeszcze przed feryami.

O dom publiczny.

Radca Maciołowski domaga się usunięcia domu publicznego z ulicy Berka Joselowicza.

Na wakacye.

Na czas feryj sekcyom i komisyom udzielono kompetencyi załatwiania spraw w ich zakresie działania.

Most na Rudawie.

Uchwalono przyczynić się z funduszów gminy kwotą 20.000 K do kosztów budowy mostu żelaznego, stawianego przez rząd na nowem korycie Rudawy w przedłużeniu ulicy Wolskiej.

Kwestya mieszkaniowa.

Imieniem sekcyi I i II sekretarz magistratu Grzybała przedstawia wniosek o zakupno realności p. Radziszewskiej w Dębnikach o powierzchni 2 morgów 142 sążni za 117 tysięcy koron, oraz sąsiadującej z nią części realności p. Kirchmajerowej o powierzchni 1.100 sążni po 24 K pod budowę domów dla robotników i służby miejskiej, jakoteż realności braci Krongold i Jakóba Reicha w Dębnikach o powierzchni 2358 sążni po 26 K.

Poseł dr Ignacy Landau popiera ten wniosek, ale żąda szerszej akcyi gminy w sprawie mieszkaniowej. Mówca, powołując się na ostatnie wiece lokatorów, wykazuje jak wielką klęską dla ludności jest drożyzna mieszkań. Gmina powinna popierać inicyatywę prywatną w sprawie budowy tanich mieszkań. Nie powinna zatem gmina robić tego, co czynią spekulanci gruntowi. Jeżeli kupuje grunta, to nie na to, żeby je trzymać, lecz żeby je sprzedawać towarzystwom mieszkaniowym. Mowca żąda, żeby gmina sprzedała grunta Tallarda Towarzystwu budowy tanich domów, ponieważ na Kazimierzu nędza mieszkaniowa najbardziej się daje odczuwać.

Poseł Bandrowski również domaga się rozwiązania kwestyi mieszkaniowej przez gminę.

Wiceprezydent Sare obiecuje, że sekcya ekonomiczna jeszcze w tym tygodniu zajmie się tą sprawą.

Dr Gertler ze względu na wniosek o kupno realności w Dębnikach zapytuje, jak stoi sprawa „Wielkiego Krakowa“, i porusza myśl zabudowania błoń.

P. Uderski żąda bezzwłocznego przystąpienia do budowy tanich domów dla robotników.

Wiceprezydent Sare stanowczo sprzeciwia się zabudowaniu błoń.

Wiceprezydent dr Szarski wyjaśnia, że „Wielki Kraków“ nie otrzymał dotąd sankcyi z powodu trudności, jakie robi departament podatkowy ministerstwa skarbu. Życzenie przedłożone przez dra Ign. Landaua obiecuje wiceprezydent życzliwie załatwić.

Wnioski sekcyi uchwalono.

Obstrukcya kamieniczników.

Na przedostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada większą część projektu ustawy o przymusowem łączeniu kanałów domowych z miejskimi; projekt ten ma Rada miejska przedłożyć sejmowi. Grono kamieniczników robiło obstrukcyę przeciw tej ustawie; mimo to zdołała Rada uchwalić kilkanaście paragrafów. Teraz miała przyjść na porządek dzienny reszta paragrafów, ale wiceprezydent dr Szarski oświadczył, że jest inna ważniejsza sprawa, a tę można załatwić po wakacyach, bo wcześniej sejmu nie będzie. I ku uciesze kamieniczników obstrukcyonistów sprawa ta, przewlekana przez nich od szeregu lat, mimo że należy do najpilniejszych sanitarnych kwestyj miasta, znowu spadła z porządku dziennego.

Przebudowa magistratu.

Inżynier budownictwa miejskiego pan Rzymkowski przedstawia projekt przebudowy magistratu. Mianowicie mają być dobudowane dwa skrzydła: jedno przy ul. Poselskiej, drugie przy pl. WW. Świętych; dawny gmach probostwa ma być zburzony, ale nie będzie przebita nowa ulica, gdyż przejście jest przez podwórze magistratu. Główny gmach magistratu również ulegnie przeróbkom: poczekalnia przed biurem p. prezydenta zostanie powiększona, również sala posiedzeń Rady miejskiej zostanie powiększona (o obecny przedpokój), a na galeryę będzie się wchodziło osobną nową klatką schodową. Sala na zgromadzenia nie będzie zbudowana w projektowanych przybudowach magistratu, lecz pomyśli się o niej przy sprawie budowy teatru ludowego. Koszt projektowanej przebudowy magistratu wyniesie **900.000** koron (choć uchwała Rady miejskiej z lipca z. r. mówiła o „nieprzekraczalnej“ kwocie 600.000 koron. — Przyp. Red.).

Poseł Daszyński zwraca uwagę, że skutkiem ciągłego przebudowywania skrzydeł do dawnego pałacu Wielopolskich, który nie nadaje się wcale na ratusz, ani na biura, otrzymuje się gmach bynajmniej nie monumentalny, a niesłychanie drogi. Wartość pałacu Wielopolskich należy przyjąć przeszło pół miliona, pałac Larysza kosztował 300 000 koron, budowa skrzydła w dziedzińcu magistratu 220.000 K, nowe skrzydła mają kosztować 900.000 K, razem wyniesie to około $2^1/_2$ miliona. Za te pieniądze mielibyśmy gmach wspaniały, monumentalny, stylowy, gdybyśmy się byli zdecydowali na budowę ratusza. Zamiast tego, za te same pieniądze, zostają nam bezfrontowe domy, oficyny i stary dom Larysza... Sfuszerowano sprawę, bo lękano się przeciwników. Ja nigdy nie rozumiałem, dlaczego ś. p. Rotter opozycyę robił przeciw budowie nowego ratusza. Ale później, gdy taka zgoda nastąpiła, powinno się było prezydyum zdecydować na przeprowadzenie pierwotnego planu. Ale jeden grzech rodzi drugi. I dziś, kiedy mamy milion blisko zawotować na nowe przybudówki, wszyscy czujemy, że to nie jest zaszczytny liść w wieńcu laurowym prezydyum miasta“.

Dr. Gertler przyłącza się do wywodów posła Daszyńskiego.

Przemówienie posła Daszyńskiego wywołało ożywioną dyskusyę, w której radcy dr Gertler i Kosobudzki w zupełności poparli jego wywody, a p. Bandrowski czynił wyrzuty Daszyńskiemu, że przypomina dawne dzieje, przyznawał mu jednak racyę. Tylko prof. Jul. Nowak sprzeciwił się zasadniczo budowie nowego ratusza, bo nie wierzy w dzisiejszą architekturę. Natomiast radcy prof. Domański, Beringer i wiceprezydent Sare przyznali zupełną racyę Daszyńskiemu, twierdząc jednak, że już za późno, ażeby się cofnąć.

W głosowaniu odrzucono wniosek posła Daszyńskiego o odroczenie sprawy na 6 tygodni, a uchwalono wniosek sekcyi.

Witold Wojtkiewicz.

„Pieszczochy bogów umierają młodo“ — to zdanie żadną nie może być pociechą wobec tej śmierci, która go w 28 roku życia porwała. Pociechę jakąś znaleźć można chyba tylko w tem, że śmierć ta skończyła jego przeszło trzechletnią, straszną mękę. Wada serca wrodzona — i jej skutki i komplikacye. Namęczył się nie tak długo, ale jeszcze okropniej niż Wyspiański.

Był już chlubą a wielką nadzieją polskiej sztuki. Rozwój jego talentu wypadł na kryzysową, przełomową polskiego malarstwa dobę. Skończył się ten okres wielki, zainicyowany przez Maksa i Aleksandra Gierymskich, teoretycznie ugruntowany i reprezentowany przez Witkiewicza, szczytu swego dochodzący w wielkiej postaci Chełmońskiego, — a wcielony wreszcie i jako szkoła, jako konieczna droga rozwoju i postępu całej generacyi, całej młodzi malarskiej wskazany, przez olbrzymi talent i potężny umysł Jana Stanisławskiego. Cechy i cele tego okresu te same, co na zachodzie, co wszędzie: malarstwo czyste, absolutne, farba i światło, wyrugowanie anegdoty w najszerszem słowa pojęciu, zanik konturu, wykluczenie wszelkiej stylizacyi i wszelkiej kompozycyi, upadek „figuralności“. Pej aż i portret — to malarstwo całe. Czas impresyonizmu — malarstwa radykalnie i fanatycznie do czysto malarskich celów i środków ograniczonego.

Nie da się zaprzeczyć, że malarstwo to — jako szkoła znakomite, jako twórczość pierwszorzędne, dla talentów słabszych, indywidualności niklejszych, przez swoje doktrynerstwo było niebezpieczne. Wykluczając ze sztuki „temat“, wyłączyło z niej duszę, — po za „melancholijnym gestem wszechrzeczy“, jak mówił o Stanisławskiego pejzażach niesłusznie wyśmiewany, niedawno zmarły Stanisław Lak.

Musiała przyjść reakcya: malarze za dużo się nauczyli, żeby im cośkolwiek mogło jeszcze być niedozwolone. Po raz drugi: *libertas artibus restituta*. Pierwszym razem: wyzwolenie od bezdusznego starego szablonu, drugim razem: wyzwolenie od askezy malarskiej — od malarstwa doktrynersko tylko malarskiego.

Pierwszy prąd z drugim złączył się od razu, najzupełniej w geniuszu Wyspiańskiego. Drugiemu patronował od dawna Jacek Malczewski. Czas jego przyszedł — szereg talentów młodych, niepospolitych, przy nim się opowiedział. Na pierwszem miejscu — Wojtkiewicz. Nauczył się on dzięki kierunkowi Stanisławskiego wszystkiego, co malarz umieć może, musi. Ale zrozumiał, że takiemu malarzowi wszystkie otchłanie i przepaści ducha i duszy otworem stoją, byle ich wizye w kształt malarstwa ujął. Najprzód naturalistyczny satyryk-karykaturzysta, — w drugiej epoce swej, nie zatracając przytem, lecz właśnie rozwijając i potęgując swoje wielkie dary malarskie, zwłaszcza zaś bardzo oryginalne i osobiste poczucie kolorytu, wznosi się na wyżyny twórczej poetyckiej fantazyi — przekłada na farbę Maeterlincka, E. T. A. Hoffmana — a zwłaszcza w swych skazkach i baśniach, wyłącznie dziećmi zaludnionych, daje jakąś strasznie cyniczną i ponurą trawestacyę jakby najpiękniejszych Andersenowskich baśni.

Jako naprawdę współczesny malarz, wyzbył się do cna „kitschu“, czyli ładności, tej zakały sztuki, i wiernym był mądremu paradoksowi: *le laid c'est le beau*. Dzięki temu dochodzi czasem do fantastycznej, niemożliwej, wprost Goyowskiej brzydoty. Mało który artysta był tak przekonywującym dowodem, że duchowa patologia jest właściwem źródłem już nie tylko sztuki, ale wogóle wyższych form świadomości ludzkiej.

Tę pieśń — ledwie rozpoczętą, przerwała śmierć — jak złodziej. Jak cień cichy i prędki przemknął się nad tą ziemią, której czar smętny z Szopenowskich dysonansów zgrzytem umiał wyrazić. Otaczać go będzie zawsze urok młodo zgasłych półbogów: Szopena, Słowackiego, Musseta, Lermontowa. Zostanie po nim pamięć wierna tej garstki, co się na nim poznała, zostaną „długie, nocne rodaków rozmowy“, kochających sztukę i łzy tych kilku kobiet, które mu w męce trzechletniej agonii były aniołami pociechy.

Tenczynek, 16 czerwca 1909.

Ludwik Janikowski.

Rewolucya w Persyi.

Walka między rewolucyonistami a szachem zagraża komplikacyami z powodu wmieszania się Rosyi. Pod pozorem obrony swych interesów handlowych wojska rosyjskie obsadziły przed miesiącem Tebris, a obecnie silny oddział pod komendą generała Snarskiego zbliża się do Teheranu celem możliwego obsadzenia go pod pozorem obrony życia Europejczyków. Jeżeli

interwencya ta, do której pisma rosyjskie wprost wzywają, stanie się faktem, mogą nastąpić nieobliczalne następstwa. Cały naród oburza się na to wmieszanie się w jego sprawy wewnętrzne i wobec ogłoszenia świętej wojny może przyjść do walki, którą widocznie Rosya w celach zaborczych chce sprowokować.

O usposobieniu Persów wobec wmarszu wojsk rosyjskich świadczy telegram, przesłany przez radę prowincyi Aserbejdżan do „N. fr. Presse". Telegram ten, nadany w Tebrisie 14 bm., opiewa:

„Rząd rosyjski wykorzystuje naszą cierpliwość i kontynuuje swą niszczącą akcyę w Persyi wbrew wszystkim umowom międzynarodowym. Wysłał on wojska do Tebrisu, prześladuje brutalnie lud, miesza się każdej chwili w nasze sprawy wewnętrzne i przeszkadza władzom w Meszed w wykonywaniu ich urzędu.

Rząd rosyjski popierał jawnie reakcyonistów przeciw liberałom, aby przeszkodzić postępom wojsk rewolucyjnych, które chciały położyć koniec nieszczęśliwej sytuacyi. Rząd rosyjski wysyła przeciw nim wojsko.

W imieniu narodu, od wieków uciskanego, który przelewa swą krew za wolność, protestujemy wobec świata cywilizowanego przeciw temu naruszeniu naszych praw narodowych, a celem uniknięcia ciężkich zawikłań w przyszłości prosimy reprezentantów szlachetnych ludów Austryi o pomoc, aby obce wojska jak najprędzej z naszego kraju zostały usunięte i aby wmieszanie się rządu rosyjskiego w nasze sprawy wewnętrzne zostało wstrzymane".

* * *

Dalsze walki w Teheranie.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godzinie 7 rano na rozkaz szacha zaczęto ostrzeliwać miasto, aby zdobyć medżilis (parlament) i wymusić wejście do stolicy. Dyplomatyczni zastępcy zwrócili się do posłów rosyjskiego i angielskiego z prośbą o nakłonienie szacha do zawieszenia broni, aby cudzoziemcy mogli miasto opuścić. Szach odmówił, oświadczając, że zgodzi się na to tylko pod warunkiem, że wrogowie jego przedtem złożą broń. W mieście cały dzień trwał ogień, skierowany przeważnie na koszary kozaków. Brygada artyleryi dała przeszło 200 strzałów, ale miasto nie poniosło żadnych większych strat. Piechota szacha, zaatakowana koło medżilisu bombami, uciekła. Połączenie między miastem a letnią rezydencyą posłów jest bardzo utrudnione; połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane.

Zawieszenie broni?

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczór nadeszła tu wiadomość, że szach godzi się na zawieszenie broni i że wojska szacha cofnęły się do Sultanabad. Podczas walki kilka kul wpadło także do rosyjskiego poselstwa, ale nikogo nie zraniły.

Teheran. (Biuro Reutera). Jak słychać, pułkownik Lachow dał rozkaz zastanowienia ognia. W ostatnich dwóch godzinach kozacy już nie strzelali. Ogień karabinowy między oddziałem szacha a Bachtyarami, jakoteż ogień działowy rewolucyonistów ustał onegdaj wieczorem.

Święta wojna przeciw szachowi i Rosyi.

Teheran. Duchowieństwo w Irak wzywa do świętej wojny przeciw Rosyi i do bojkotu rosyjskich towarów.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że wzburzenie przeciw Rosyi jest tak wielkie, iż ludność domaga się odwołania instruktorów wojskowych rosyjskich, którym zarzucają, że bawią w Persyi w celach szpiegowskich.

Wichrzenia prasy rosyjskiej.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Teheranu, że rewolucyoniści ostrzeliwali rosyjski bank i pałace europejskie. Inne telegramy z Teheranu donoszą, że w Persyi panuje zupełny chaos, że europejskie kolonie są wszędzie w niebezpieczeństwie i że konieczną jest interwencya Rosyi.

Telegramy te wyglądają jakby umyślnie fabrykowane, celem usprawiedliwienia interwencyi.

Stanowisko Anglii.

Londyn. W Izbie gmin Grey w odpowiedzi na zapytanie o sytuacyę w Teheranie oświadczył, że wojska rosyjskie nie otrzymały rozkazu marszu na Teheran, ale w Casnin wojska stoją w pogotowiu. W Sziras położenie jest groźne i w Abuszir stoi w pogotowiu oddział angielski, aby w razie potrzeby wzmocnić w Sziras straż konsularną dla ochrony konsulatu i cudzoziemców. Ogólna sytuacya jest bardzo poważna i gdyby Anglikom lub innym cudzoziemcom groziło niebezpieczeństwo, Anglia wszystko uczyni dla ich ochrony.

Interwencya Turcyi.

Konstantynopol. Zapowiedziana we wtorek nota angielsko-rosyjska protestuje przeciwko bytności wojsk tureckich w Urmii i w innych miastach Persyi. Z powodu tej noty wstrzymano marsz batalionu do Urmii, który już zarządzono pierwej. Rada ministeryalna obradowała nad tą notą i nad zarządzeniami dla ochrony tureckich poddanych w Persyi. Porta jest zaniepokojona — tem bardziej, ponieważ wskutek cofnięcia wojsk z Persyi oczekuje niepomyślnego wrażenia tego faktu wewnątrz kraju, co przeciwnicy gabinetu wykorzystać mogą.

Ostateczne zwycięstwo rewolucyonistów.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Teheranu: Walka rewolucyonistów z wojskiem szacha już się rozstrzygnęła. **Wojsko szacha musiało ostatecznie cofnąć się do Sultanabad.**

Szach zdecydował się ustąpić z tronu. Abdykacyi jego należy się spodziewać może jeszcze w dniu dzisiejszym.

Rewolucyoniści objęli już administracyę Teheranu, pertraktują obecnie z angielskim i rosyjskim posłem, celem przywrócenia trwałego porządku.

Wszyscy mieszkańcy Teheranu odnoszą się z wielkiem zaufaniem do rewolucyonistów, których entuzyastycznie powitali.

Poddanie się kozaków.

Petersburg. „Birżew. Wied." donoszą, że **część kozaków Lachowa w Teheranie poddała się rewolucyonistom.** Szach wprawdzie rozporządza silną artyleryą, ale nie ma odwagi ostrzeliwać miasta, obawiając się, że wywoła to interwencyę europejską.

Ucieczka szacha.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu o godz. 10 przed południem: **Szach właśnie schronił się do poselstwa rosyjskiego.** Delegaci poselstwa angielskiego i rosyjskiego starają się dojść z rewolucyonistami do porozumienia.

KRONIKA.

Kraków, 16 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wisła zaczęła wczoraj opadać; wieczorem stan wody wynosił 70 cm. ponad 0, czyli że w przeciągu 24 godzin woda opadła o blisko 50 cm. Także Rudawa wskutek obniżenia się poziomu wody na Wiśle spłynęła i — jak dotąd — nie grozi niebezpieczeństwo powodzi. Nie jest jednak wykluczonem, że w razie dalszych deszczów wody znowu zaczną przybierać.

Na trumnie Modrzejewskiej złożono szereg wieńców, między innymi od gminy miasta Krakowa z napisem: „Miasto Kraków wielkiej polskiej artystce", dalej od marszałka krajowego hr. Badeniego itd. Nad grobem wygłoszą przemówienia: dyr. Solski imieniem teatru krakowskiego, dyr. Heller imieniem teatru lwowskiego i p. Kotarbiński imieniem teatrów warszawskich.

Na zjazd internistów zgłosiło się dotąd 113 uczestników, między innymi protomedyk dr Merunowicz imieniem namiestnictwa, dr Sokołowski i dr Jakowski imieniem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, reprezentanci pism fachowych z Warszawy i Poznania.

Ministerstwo wojny udzieliło lekarzom wojskowym pozwolenia wzięcia udziału w zjeździe.

Jak policya traktuje obywateli. Przemysłowiec krakowski p. Jan K. poszedł wczoraj z dzieckiem na przedstawienie do cyrku. Ponieważ miał jeszcze trochę czasu przed rozpoczęciem się przedstawienia, wszedł do bufetu cyrkowego i wypił szklankę piwa. Nie mogąc z kasyerką rozmówić się po polsku, rzucił 20 h i wszedł do cyrku. Podczas pauzy chciał znowu pójść do bufetu, ale żołnierze i agenci policyjni zastąpili mu drogę, wsadzili go siłą do dorożki i w asystencyi policyanta i żołnierza odwieźli do domu. Nie pomogły przedstawienia, że w cyrku jest jego dziecko bez opieki; rozłączono ojca, a później dopiero odwieziono dziecko do domu.

Nie wiemy, czy i co p. K. zrobił, że policya uznała za potrzebne interweniować; w każdym razie takie postępowanie naraziło poważnego obywatela na kompromitacyę, a dziecko z przestrachu nie mogło się przez całą noc uspokoić.

O aresztowaniu szpiegów, o którem wczoraj pisaliśmy, podaje policya następujące szczegóły: Aresztowani zostali: Czesław Dekert i Maryan Kozłowski, dwaj młodzi ludzie, podający się za dziennikarzy. Co do Kozłowskiego stwierdzono, że pochodzi z Królestwa, zaś Dekert utrzymuje, że jest z Poznania i że pracował jako dziennikarz w parlamencie niemieckim. Policya obwinia ich o szpiegostwo na rzecz „obcego mocarstwa", tudzież o prowokacyę polityczną, szczególnie wśród młodzieży.

Wczoraj odstawiono obu do sądu krajowego karnego.

Strejk kominiarzy pracujących u p. Rehmana zakończył się wczoraj złożeniem koncesyi przez p. Rehmana. Magistrat przyjął to złożenie do wiadomości i oddał tymczasowo rewir II. pod zarząd p. Józefa Brandysa jako kierownika. Nadanie to nastąpiło na podstawie opinii stowarzyszenia kominiarzy, które p. Brandysa jako najstarszego w tym zawodzie uznało za najodpowiedniejszego kandydata.

Nieludzkie postępowanie z chorymi. Dziś rano zachorowała nagle na plantach przy ul. Mikołajskiej 40 letnia służąca Zofia Marcinkiewicz tak, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Biedna kobieta leżała na klinice chorób wewnętrznych ciężko chora, a wczoraj — z końcem roku szkolnego na uniwersytecie — klinikę zamknięto i chorych wyrzucono na bruk.

Sprawa zamykania klinik przez ferye była już kilka razy przedmiotem dyskusyi publicznej, a jak z powyższego faktu widać, nic w tym względzie się nie zmieniło.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
W piątek: „Księżniczka dolarów".
W sobotę: „Straszny dwór".
W niedzielę: „Żydówka".
W poniedziałek: „Księżniczka dolarow".
We wtorek: „Królowa Saby" (nowość).
We środę: „Czar walca".

— **Z nieustającej wystawy budowlanej.** W sobotę 17 b. m. w sali wystawy demonstrować będzie p. inż. Barwicki z Warszawy maszynę swego pomysłu do wyrobu cegły z piasku i cementu. Zarząd wystawy zaprasza członków Towarzystwa technicznego i osoby interesowane na godz. 11 przed południem do sali wystawy. By zapoznać z tą maszyną czynniki najbardziej interesowane, p. Barwicki urządzi w niedzielę wykład o budowlach wiejskich z materyałów ogniotrwałych z demonstracyą, specyalnie dla włościan, którzy będą mieli sposobność przekonać się, jak tanim kosztem i łatwym sposobem mienie swe mogą zabezpieczać przed klęską pożarów.

Nowiny lwowskie.

Ułaskawienie Siczyńskiego. Do sądu karnego nadeszło już urzędowe zawiadomienie o ułaskawieniu przez cesarza Mirosława Siczyńskiego i o zamianie kary śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia. Siczyńskiego zawiadomiono już o tej decyzyi. Wiadomość tę przyjął z wielkiem zadowoleniem. Ponieważ wyrok stał się już prawomocny, przeto Siczyński rozpoczął już odsiadywanie swej kary. Stosownie do przepisów, będzie musiał chodzić w ubraniu więziennem i przejść także na wikt więzienny. Dotychczas używał swego ubrania cywilnego i mógł się wiktować za własne pieniądze.

Rodzina jego czyni starania, aby go przewieziono do więzienia w Stein w Austryi Dolnej. W Stein są więzienia celkowe, w których osadzony więzień nie widzi ludzi i z nikim się nie styka, bo nawet jedzenie podają mu przez otwór w murze. Dziewięć miesięcy, przebytych w takiem więzieniu celkowem, liczy się za rok.

Echo procesu Wasińskiego. Wczoraj wypuszczoną została z więzienia po odsiedzeniu jednorocznej kary żona Wasińskiego, a policya odstawiła ją do granicy rosyjskiej. Równocześnie wypuszczono byłego aktora teatru ruskiego Kostura z powodu odbycia kary.

Wasiński sam odsiaduje swą 10-letnią karę w Stanisławowie.

Zatrucie mięsem. Wczoraj wydarzyły się dwa wypadki zatrucia mięsem. Mianowicie robotnik Józef Bednarczuk, po spożyciu wędzonki, ciężko zachorował. Pogotowie ratunkowe skonstatowało u niego zatrucie mięsem i odwiozło go do szpitala. Bednarczuk kupił wędzonkę w sklepie przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 21.

Również i Szymon Pędrak, robotnik, zajęty przy budowie na pl. Maryackim, doznał zatrucia mięsem, spożywszy jakąś wędlinę. Odstawiono go do szpitala.

Z kraju.

Aresztowanie kapitana. W Przemyślu aresztowano przed kilku dniami kapitana Witwickiego z 45 pułku piechoty pod zarzutem zgwałcenia 10-letniej dziewczynki.

Witwicki dawniej pełnił obowiązki naczelnika policyi wojskowej w obrębie twierdzy przemyskiej.

Ze świata.

Władysław Mierzwiński, głośny niegdyś tenor, zmarł nagle w Paryżu.

Przegląd społeczny.

Baczność kelnerzy! Z powodu niedotrzymania przez p. Drobnera umowy zawartej z kelnerami, wzywa się wszystkich kelnerów, aby w obecnym czasie żaden pracy w restauracyi p. Drobnera nie przyjmował aż do zakończenia układów.

Organizacya kelnerów.

TELEGRAMY

z dnia 16 lipca.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie Nasticz w dalszym ciągu oświadczył, że rola majora Damianovicza polegała na tem, że agitował on w Chorwacyi, Bośni i Hercegowinie i przywoził dziennikarzom i politykom pieniądze z Belgradu. Nasticz wskazał na budżety serbskie z r. 1905, 1906 i 1907, do których wstawiono sumę 1,357.000 denarów na propagandę. Gdy świadek zauważył, że w Serbii nie ma wolności politycznej, oskarżeni i obrońcy powstali i bronili Serbii. Nasticz pozostał przy swojem zeznaniu i powiedział, że nie można mówić o wolności w Serbii, skoro popełnia się tam morderstwa polityczne, niszczy się drukarnie itp.

W dalszym ciągu przesłuchiwania Nasticza opisał on stosunki w Serbii jako beznadziejne i nazwał gospodarkę w Serbii bezprzykładną. W Serbii niema procesów o zdradę stanu. Jeżeli kto jest tam niewygodnym, tego poprostu usuwa się; tak n. p. stało się z braćmi Novakoviczami, których zamordowano. O wolności niema w Serbii mowy.

Zeznanie to wywołało wrzawę na ławach oskarżonych i obrońców.

Przewodniczący do oskarżonych: Przecież nie jesteście poddanymi serbskimi, a tak się irytujecie.

Oskarżony Pribicevicz: Wszystko co dotyczy naszych braci serbskich dotyka nas także.

Nasticz zeznawał w dalszym ciągu, że Pribicevicz pozostawał w stosunkach z dworem serbskim. Bawiąc w Pradze, przekonał się świadek, że młodzież akademicka jest rozentuzyazmowaną dla ruchu rewolucyjnego.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 484 głosami przeciw 98 porządek dzienny, postanawiający w październiku po zebraniu się Izby wziąć pod obrady reformę wyborczą. Dalej uchwalono 345 głosami przeciw 90 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie i zapewniający poparcie większości republikańskiej dla urzeczywistnienia programu demokratycznych i socyalnych reform i pochwalający postanowienie rządu usunięcia z Francyi obcych policyj.

Zapytanie Jaurèsa w sprawie Hartinga.

Paryż. W Izbie deputowanych przypomniał deputowany Jaurès o aferze Landesen Harting i domagał się, aby rząd podobnym stosunkom kres położył. Prezydent ministrów Clemenceau odpowiedział, że to już się stało. Jaurès zauważył, że pojmuje to, jako stwierdzenie, że we Francyi niema już policyi obcych mocarstw. Prezydent ministrów potwierdza to kiwnięciem głowy.

Katastrofy okrętowe.

Londyn. Nieznany parowiec zatopił łódź podmorską C XI. z całą załogą. Załoga drugiej łodzi podmorskiej, która również została uszkodzoną, zdołała się uratować.

Londyn. Jadący do Hull parowiec „Eddistone" najechał koło Cromer na łódź podwodną C. L., która zatonęła. 3 ludzi wyratowano; **13 brak,** prawdopodobnie zginęli.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba obradowała nad projektem ustawy w sprawie uregulowania długów Abdul Hamida. Kilku deputowanych wystąpiło przeciw temu, aby regulacya nastąpiła ze skarbu państwowego. Projekt ustawy zwrócono z powrotem do komisyi.

Przystąpiono do drugiego czytania ustawy o strejkach. Przy artykule 8, który zakazuje tworzenia syndykatów robotniczych, przyjęto wniosek, który w zasadzie dopuszcza do tworzenia syndykatów i domaga się od rządu przedłożenia specyalnej ustawy. Gdy prezydent chciał przeforsować przyjęcie tego artykułu, powstała wrzawa, wskutek której posiedzenie zamknięto.

Rozruchy Albańczyków.

Salonika. Wobec rozpuszczonych wiadomości o wybuchu nieprzewidzianych wydarzeń i mającem nastąpić ogłoszeniu niezawisłości Albanii w dniu 23 b. m., zapewniają Albańczycy rząd o swojej wierności i oświadczają, że zawsze są gotowi zwalczać nieprzyjaciół kraju do ostatniej kropli krwi.

Skarby Abdul Hamida.

Salonika. Delegaci banku niemieckiego i dyrektor banku ottomańskiego wręczyli Abdul Hamidowi przywiezione depozyta, przeważnie papiery wartościowe, przedstawiające wartość blisko 7 milionów franków. Abdul Hamid własnoręcznie potwierdził odbiór tych papierów.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów Salma z r. 1865 główna wygrana 65.000 K padła na nr. 41.207.

* **Zabawa robotników i robotnic fabryki tytoniu** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej. Program obejmuje: tańce, kosz szczęścia, studnię czarodziejską, strzelnicę japońską i t. d. Muzyka kolejarzy. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h, dla dzieci w towarzystwie rodziców wstęp wolny.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Wszak Atramentowa Iskra Pasta do obuwia

Patrony (szablony) i przybory dla pp. malarzy pokojowych poleca „Prima“ ul. Gołębia 16 Kraków.

Morele, brzoskwinie i gruszki wybrane najpiękniejsze okazy 5 kg. za 3 kor. Prawdziwe hiszpańskie wiśnie słodkie, świeże czereśnie pierwszej jakości, duży agrest za K 2·50 wysyła J. Müller, właściciel winnic w Kiskunhalas, Węgry. 626

Uczeń znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

Agenci maszyn do szycia na prowincyi znajdą stałe zajęcie w firmie N. Sprechera, skład maszyn do szycia w Podgórzu Rynek L. 3.

Z Zakopanego

Mam honor zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że pensyonat mój znajduje się obecnie przy ul. Zamoyskiego w Willi Wanda, świeżo odrestaurowanej. — Kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane. Na miejscu automobile. Telefon nr. 34.

A. BAUER.

Znakomity
Sok malinowy

i wiśniowy z górskich owoców, aromatyczny i prawdziwy, oraz cytrynowy. — Próbną przesyłkę 5 kg. za 7 kor. franko wysyłają

M. Schlosser i S. Tarnawski
w Krakowie, ul. Wolska 19.

Przy większych odbiorach specyalne oferty.

PIERZE

najlepszej jakości po najtańszych cenach u

EFRAIMA ANISFELDA
Kraków, ul. Krakowska L. 28
w podworcu
wejście także od ul. Bożego Ciała 21.

Kupuję także stare pierze lub zamieniam takowe na nowe.

Firma istnieje od r. 1894. 5

Piwo

czarne „á la Bawar“ oraz **Bufet** zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca

Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

OZDOBNY
KARTON CUKRÓW DOBOROWYCH

½ klg. kor. 2·40.

KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY CUKRÓW DESEROWYCH
JAN MICHALIK
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.

Piątek ostatni dzień!

KRAKÓW, plac przy ulicy Żabiej obok rogatki Wolskiej.

WIELKI FRANCUSKI

CYRK ANGELO

pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

Dziś

W piątek 16 lipca o godzinie 8 wieczór

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE

Nowość! **Książę Orloff** Nowość!

Siwosz tresowany w wyższej szkole jazdy przez Dyrektorkę M-me Solange d'Atalide.

Nowość! **Rodzina Brown** Nowość!

nadzwyczaj komiczna scena jazdy.

Nowość! **Mons. Gilbert** Nowość!

„Rozbicie okrętu“, pantomiczna scena na koniu.

Nowość! **Les freres GOMBERT** Nowość!

francuscy muzykalni klowni.

Podziękowanie.

Wyjeżdżając, pozwalam sobie Szanownym mieszkańcom Krakowa i okolicy złożyć serdeczne podziękowanie za liczne odwiedziny. Niemniej serdecznie dziękuję tutejszej prasie, a w pierwszym rzędzie władzom za łaskawe poparcie pod względem utrzymywania porządku i bezpieczeństwa. Żegnając piękny Kraków, nie na zawsze, wołam: „Do widzenia“!

Z poważaniem

M-me Solange d'Atalide.

Z dniem 1 sierpnia przenoszę mój już od 10 lat istniejący

SKŁAD FARB, LAKIERÓW I POKOSTÓW
do domu przy ulicy Grodzkiej L. 26 (dom WP. Suskiego).

Zarazem donoszę, iż skład mój zaopatrzyłem w wielki zapas Perfum, Mydeł toaletowych i w wszelkie artykuły dla potrzeb domowych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze względy i kreślę się z głębokim szacunkiem

Löbl Weindling, Kraków
5 obecnie ul. Krakowska 6.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Najlepszym przyjacielem domu jest bezsprzecznie

„ORIONIT“

który oddając każdej praktycznej P ni nieocenione usługi w gospodarstwie domowem, zasługuje na stałe względy, gdyż jest on **najtańszym środkiem do prania bielizny** ułatwia i skróca czynności prania niesłychanie. Ochrania tkaninę, bo nie zawiera ani chlorku ani innych ostrych składników, jest nadto jedynym tego rodzaju **wyrobem krajowym**, wytwarzanym **w Krak. Fabr. chem. W. Śmiechowskiego w Krakowie,** a w do roci przewyższającym wszelk e preparaty obce.

Żądać wszędzie — **marka biały paw** — **cena 40 hal.**

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować

Munka mydło jędrne

Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.

HAYA PUDER

ANTISEPTYCZNY
i MYDŁO HYGIENICZNE
dla niemowląt i dzieci

C. K. NADWORNY DOSTAWCA



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Kontynentalne transatlantyckie Biuro podróży

Heumattstr. 11 **w Bazylei** Heumattstr. 11

Sprzedaż biletów okrętowych i kolejowych.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66 właściciele fabryki wód mineralnych.

⚒ **Kopalnia** ⚒

BORY

Nowy szyb „Sobieski“.

Pierwszorzędny węgiel krajowy.

Najwyższa siła ciepłoty
(6414 kaloryi).

Węgiel bez miału i bez kamieni. Dostawa do piwnic od 20 cetnarów cłowych począwszy.

Wyłączna sprzedaż dla Krakowa, Podgórza i okolicy u firmy

Adolf Blumenfeld
Kraków, ulica Pawia L. 12
Telefon 59.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi w Krakowie, przy ul. Szujskiego 6 (parter)

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 Inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do 7 po południu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu kraj. w Krakowie, ul. Szujskiego 6 (parter).

Wybierane wiśnie

czereśnie, morele, brzoskwinie włoskie, ananasy świeże, jabłka, porzeczki, truskawki, kalafiory, również wszelkie owoce, jarzyny wysyła codziennie świeże po cenach najtańszych **Owocarnia Krajowa Piotra Bereźnickiego, Lwów, Pańska 11.**

DO BIURA FABRYCZNEGO
potrzebna panna

ze znajomością czynności biurowych, **pisząca bardzo biegle i ortograficznie na maszynie** po polsku i po niemiecku. Oferty własnoręcznie pisane przyjmuje z grzeczności Główna Ajencya dzienników i ogłoszeń Kraków, ul. Sławkowska 2, pod F. N. S.

STORY

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki** przy Krakowie, **ul. Podgórska L. 16,** dom własny.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Sklep duży przy ul Brackiej l. 5 zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Agencyi Towarzystwa wzajem. ubezp., pl. Szczepański 9.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD“

z fabryki

M. Paschalskiego

wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

L 43853/9
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia sposobu zabudowania obszarów gmin podmiejskich, włączyć się mających do Wielkiego Krakowa rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs na plan regulacyjny dla techników i artystów polskich z terminem do dnia 1 stycznia 1910. Warunki wzięcia udziału w konkursie są zawarte w programie, który można otrzymać w biurze Budownictwa miejskiego oddział „b“ w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 12 lipca 1909.

Maturzysta szkoły realnej poszukuje lekcyi lub guwernerki na czas wakacyj do Zakopanego lub na wieś.

Łaskawe zgłoszenia pod J. E. Adm. działu inseratów. „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).